Nr. 193. We Lwowie — Niedziela dnia 14. Lipca 1895. Rok XXXV.

Przedpłata na „Gaz. Nar.“ wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 zł.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Prenumeratorowie miejscowi, składający przedpłatę bezpośrednio w administracyi *Gaz. Nar.*, (ul. Karola Ludwika 3) mają prawo z upełnie bezpłatnego wypożyczania książek z czytelni H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera).

Wszyscy prenumeratorowie mogą otrzymywać tygodnik humorystyczny **SZCZUTEK** za dopłatą: miesięcznie 35 ct., kwartalnie 1 zł.

Doniesienia prywatne, jakoto o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, dalej nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i td. przyjmuje się do umieszczenia tylko za opłatą po 50 centów od wiersza.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowie Administracya *Gazety Narodowej* ul. Karola-Ludwika l. 3; **w Paryżu**: C. Adam Ciborowski) 38 rue de Varenne Paris; **we Wiedniu**: Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Walfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2, — A. Oppelik Grünergasse 12, — M. Dukes Wollzeile 6, — Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19; **w Hamburgu**: A. Steiner; **w Frankfurcie** n. M. Hassenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. **w Warszawie**: Reichman & Frendler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce **10 ct. Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 30 ct **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce **50 ct. Prywatna korespondencya** 3 ct. od wyrazu. **Karty korespondencyjne** dla drobnych ogłosz **30 ct.**

Biura redakcyi: ul. Kopernika 7, I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 4—5 wieczorem.

Redaktor: **Dr. ALEKSANDER VOGEL.**

Biura administracyi: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 9 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Jubileusz kapłański J. E. kardynała Ledóchowskiego.

Lwów d. 13. lipca.

Wielkie święto obchodzi dzisiaj naród nasz — 50-letni jubileusz kapłaństwa męczennika wiary i narodowości. Te nawet pomiędzy nami duchy zbłąkane, które w zaślepieniu doktryny kosmopolitycznej odstąpiły od dróg żywota narodu, zapierająo się jego wiary a nawet swego pochodzenia plemiennego, którego nikt sobie sam nie nadaje, ale otrzymuje od władzy wyższej nad wolę ludzką — nawet te pomiędzy nami duchy z czcią skłaniają głowę przed sługą Bożym, który odważnie a spokojnie, bez restrykcyj stawał w obronie tego, co za prawdę uznaje.

O ileż większe to dla narodu naszego święto, gdy równocześnie z naszemi modłami na intencyę Jubilata rozlegają się modły aż po owych najdalszych, najciemniejszych, najdzikszych zakątkach kuli ziemskiej, dokąd z poświęceniem bez granic zachodzi misyonarz katolicki ze słowem zbawienia i miłości. W setnych miejscach pod drzewem, na zbudowanym z desek, darni lub kamieni ołtarzu odzywają się dzisiaj modły za naczelnika Propagandy, której państwo sięga dalej, niż trójząb Brytanii, niż spisa rosyjska i sięga głębiej niż wszelka moc ziemska.

Ks. kardynał Ledóchowski, to obecnie syn Ojczyzny najdostojniejszy. Z czcią i miłością najserdeczniejszą wypada nam tylko powtórzyć życzenia, jakie następca Jubilata na stolicy prymasów naszych, przesyła mu w swoim liście pasterskim: „aby Pan Bóg w długie lata zachował drogiego sercom naszym, a czci naszej najgodniejszego kardynała Ledóchowskiego, aby przy czerstwem zdrowiu dozwolił mu doczekać dni, w których królestwo Boże na ziemi święcić będzie coraz większe tryumfy, aby dyecezye, niegdyś Jego, nietknięte i wolne od ducha tego świata, ducha pychy i używania, poddawały się coraz chętniej służbie Chrystusowej w pokorze ducha, w miłości Boga i bliźnich.“

I jedno jeszcze pozostaje życzenie, najmilsze Jubilatowi, a którego wypowiadać nie potrzeba, bo zapisane jest *usque ad finem* w myślach i modłach, w nadziejach i czynach każdego prawego syna Ojczyzny!

Lat pięćdziesiąt upływa dziś, jak kardynał Lambruschini, sekretarz stanu Grzegorza XVI, udzielił święceń kapłańskich w rzymskim kościele św. Jana z Lateranu, zwanym: „*Omnium eclesiarum mater et caput*“ młodemu dwudziestoczterv-letniemu Polakowi, pochodzącemu z dawnej i zasłużonej rodziny. Nowowyświęcony sługa Boży odprawił 13. lipca 1845 po raz pierwszy Przenajświętszą Ofiarę w kryptach watykańskich, na grobie księcia Apostołów, a odtąd też rozpoczął się półwiekowy — do tej chwili — okres niezwykle płodnej w dobroczynne skutki pracy, okres poświęcenia i zaparcia się, pełen sławy dla polskiego imienia i dla Kościoła Bożego!

Mieczysław hr. Halka-Ledóchowski, urodzony w dniu 29 października 1822 w Górkach, wychowywał się w kolegium Łazarzystów w Warszawie, otrzymał pierwsze święcenie duchowne w r. 1840, kształcił się dalej w kolegium OO. Jezuitów w Rzymie, a wyświęcony w roku 1845 na kapłana, zwrócił wnet na siebie uwagę wielkiego przyjaciela naszego narodu, Papieża Piusa IX. Mianowany przezeń prałatem domowym i protonotaryuszem Apostolskim, otrzymał następnie stanowisko audytora nunoyatury w Madrycie, w Lizbonie, dalej w Ameryce południowej, w Bogocie i Rio de Janeiro, aż powrócił znowu do Europy już jako nuncyusz Apostolski w Brukseli. Mianowany w roku 1861 arcybiskupem w Tebach *i. p. i.*, powołany był do spełnienia ważniejszego jeszcze zadania w nowożytnych dziejach Kościoła: na bezpośrednie życzenie Piusa IX mianowany przez rząd pruski arcybiskupem gnieźnieńsko-poznańskim, prekonizowanym został w konsystorzu papieskim z dnia 8 stycznia 1866, a w dniu 24 kwietnia t. r. wśród nieopisanego zapału niezliczonych tłumów, wkroczył ów pomazaniec Boży przez świątecznie przyozdobione ulice grobu Przemysławowego do swej katedry, z którą nieprzewidziane wówczas wypadki miały go później na zawsze rozłączyć.

Czem ks. arcybiskup Ledóchowski był dla swej archidyecezyi, o tem mówią niezliczone adresy, wysyłane dziś przez parafian archidyecezyi gnieźnieńsko-poznańskiej do dawnego arcypasterza. Oświecony Ducha św. łaską, ogarnął on odrazu wzrokiem swoim położenie i potrzeby dyecezyi i z całą gorącością serca i roztropnością zaradzić im usiłował; ta zaś działalność jego sprawiła, iż — jak stwierdza jeden z owych adresów — wierni dzisiaj i zawsze pamiętać będą o przestrogach, dawanych im przez dawnego arcypasterza i w myśl tych przestróg pracować nad tem, „aby dawne nasze zbawienne i święte podania narodowe i ziemię naszą utrzymać w całości, oraz ażeby skarb nasz największy, czystość wiary katolickiej, zachować nieskażonym“.

Przyszły jednak „dni nawiedzenia i dopustu ciężkiego“, nastały owe czasy, czasy walki rządu z Kościołem w Prusiech, o których niedawno, podczas obrad nad antiprzewrotową ustawą w parlamencie niemieckim powiedział pruski minister sprawiedliwości Schönstedt, że „nie przyniosły one żadnego pożytku, a tylko umysły rozgoryczyły“. Wówczas jednak ci, którzy stali u steru władzy w Prusiech, myśleli inaczej, ale ks. Ledóchowski nie uląkł się; gotów był czynem stwierdzić naukę Chrystusa i okazał, że jest niezłomnym stróżem praw i wolności Kościoła.

Nie pomogły dotkliwe kary pieniężne; uwięziono go więc w dniu 3. lutego 1874 a trybunał pruski dla spraw kościelnych złożył go z urzędu arcybiskupa. Dwa lata przepędził ks. Ledóchowski w więzieniu okręgowem w Ostrowie.

W tym czasie (w d. 15. marca r. 1875) papież mianował go kardynałem św. Kościoła rzymskiego, a gdy w lutym r. 1876 ks. Ledóchowski odzyskał wolność, zewsząd gromadziły się i zbiegały z odległych okolic tłumy wiernych rodaków, aby powitać kardynała przy wjeździe do Krakowa. — Dzisiaj rzeczy te należą już do historyi i gdy w kwietniu r. 1893 cesarz Wilhelm II. odwiedził po raz wtóry (po raz pierwszy w r. 1888) Leona XIII., przy tej sposobności zbliżył się także do kardynała Ledóchowskiego w sposób niezmiernie uprzejmy, który sam przez się świadczył o intencyi cesarza zatarcia wspomnień przeszłości.

Od dwudziestu blisko lat przebywa ks. Ledóchowski w Rzymie. Zrazu utrzymywał jeszcze ze swą dyecezyą węzeł opieki i obowiązku, aż za wolą Ojca św. mianowany w r. 1885 sekretarzem Brewów — złożył w r. 1886 urząd arcybiskupa. Później zaufanie wielkiego papieża Leona XIII. powołało go na najpierwszy po Ojcu św. urząd w Kościele, na czoło najwyższej w Kościele instytucyi: został prefektem propagandy czyli przełożonym wszystkich biskupów krajów misyjnych na całym świecie. Ani jednak lata rozłąki z krajem, ani też ciężkie trudy, zaszczyty i obowiązki nie zdołały wystudzić miłości jedynego dziś polskiego purpurata dla ojczystej ziemi i dla losów ojczystego Kościoła. Zawsze jest wobec Stolicy Apostolskiej gorliwym ich orędownikiem; jego czujności i roztropnej zapobiegliwości przypisać należy wiele doniosłych rezultatów a także i wszyscy rodacy z osobna, którzy u niego szukali poparcia lub porady, znajdowali w nim troskliwego rzecznika.

Panslawistom „pro memoria“.

Lwów d. 13. lipca.

Już z powodu przedostatniego dorocznego zebrania petersburskiego „słowiańskiego Towarzystwa dobroczynności“ odzywały się w prasie rosyjskiej same tylko głosy pogardy dla panslawizmu. Kiedy nadto za rządów Stołowa w Bułgaryi, znaczna część Bułgarów i członków rządu natarczywie zaczęło występować z przymilaniem się do caratu, pisma te z jeszcze większą odpowiadały pogardą, i postawiły postulat, aby panslawizm przerzucił się w zupełnego niewolnika Rosyi, a Słowianie przyjęli wiarę i język rosyjski. Co też na ostatniem zebraniu „słow. Towarzystwa dobroczynności podnoszono“ i napróżno redaktor *Świeta* Komarow na tem zebraniu przeciw takiemu postulatowi występywał.

Jak przywitał carski organ nadworny *Graždanin* deputacyę bułgarską, to jużeśmy onegdaj podnieśli. Ale że się w prasie rosyjskiej, jakkolwiek słabe, poczęły odzywać głosy z niejaką przychylnością dla Bułgarów, ks Meszczerski skorzystał ze sposobności, aby jeszcze raz w *Graždaninie* wyłożyć, jak się panslawizm przedstawia w świetle rosyjskiem, że mianowicie Słowianie nic innego nie mają do czynienia, jak tylko b e z w a r u n k o wo poddać się Rosyi.

Książę Meszczerski wybitne zajmywał miejsce pomiędzy tymi publicystami rosyjskimi, którzy przed 20 laty systematycznie spędzali społeczeństwo rosyjskie w oszołomienie dla Serbów i Bułgarów, i w końcu wpoili w rząd przekonanie, że powinien wydać wojnę Turcyi. Ostatniemi laty jednak raz po raz przyznawał się w *Graždaninie*, że ówczesna jego działalność publicystyczna była błędem fatalnym, i począł społeczeństwo nawoływać do tej trzeźwości poglądów, do której sam doszedł. Wszelako nigdy jeszcze z taką bezwzględną szorstkością, jak obecnie w swoich „Zapiskach“, nie rzucił rękawicy „sentymentalizmowi słowiańskiemu“, ciągle jeszcze podsycanemu przez Komarowa w *Świecie* i przez inne wielkie figury słowiańskie. Wywody księcia są tem ciekawsze, iż poglądy do swoich „Zapisków“ bierze on z predylekcyą z najwyższych kół społeczeństwa rosyjskiego, którego przeto są one wiernem odbiciem. Książę Meszczerski pisze między innemi:

„Unosić się ideą „braterstwa słowiańskiego“, tak wysoko stawiać tę ideę, to znaczy przecie okpiwać samego siebie. Na zapytanie, co to jest „świat słowiański“, może przecie być tylko jedna odpowiedź uczciwa — oto: „świat słowiański jest smutnym historycznym obrazem zupełnego rozbratu, a nawet wrogiego ducha plemion i braci pomiędzy sobą“. Słowianami są przecie Polacy, Czesi i Bułgarzy. A pójdź do Pragi, to na każdym kroku usłyszysz „nutę pomiatania“ inteligenta rosyjskiego przez inteligenta czeskiego. Co do Bułgaryi, to nawet wcale nie potrzeba wywodzić, jakiego rodzaju uczuciami pałać może Rosya dla tego „brata“.

„W świecie słowiańskim wszystko jest — oszukaństwem. Plemiona słowiańskie oderwały się od swojej(!) religii; czyż mogą dzieje dać dobitniejszy przykład rozbratu? Nasza nieszczęsna wojna z r. 1878 dla wyswobodzenia „braci słowiańskich“ z rzekomego jarzma, czyż to nie było oszukaństwo najstraszniejsze? Ułożone przez nas i tym „braciom“ nadane konstytucye, czyż nie były oszukaństwem? Wszystkie nasze wylewy miłości, wystosowywane do „braci słowiańskich“, czyż nie są oszukaństwem? Ażaliż nie jest oszukaństwem i ta fikcya, mocą której dopuszczamy, aby poszczególne plemiona bałkańskie miały odrębny byt polityczny, podczas gdy my sobie w duchu jasno przyznajemy, że to wszystko jedynie komedyą, która plemiona te prowadzi do zguby, i że dla nich jak i dla nas nie ma innej drogi wyjścia, jak zamienić te kraje w g u b e r n i e r o s y j s k i e?“

Następnie uderza ks. Meszczerski na uroczyste zebranie petersburskiego słowiańskiego Towarzystwa dobroczynności, odbyte d. 23. maja na cześć apostołów słowiańskich Cyryla i Metodego, i oświadcza:

„Jeżeli się już Towarzystwo słowiańskie zebrało na uroczyste posiedzenie, powinno było to uczynić nie dla uświetniania idei braterskiej miłości słowiańskiej, ale dla wylewania łez nad naszemi błędami, dla modlitwy do Boga, iżby nas oswobodził od oszustw i wzajemną wrogą nienawiść słowiańska kiedyś tam w pokorną miłość młodszych dla starszych przemienił. Bóg sądził Rosyi, być „bratem starszym“ i hegemonię tę utrzymywać nie o s z u s t w e m k o m p r o m i s ó w z r a s a m i s ł o w i a ń s k i e m i j a k o r ó w n o u p r a w n i o n e m i, ale mocą władzy duchowej, danej Rosyi od Boga.

Z nami Bóg, zrozumiejcie wy, Słowianie, i ukorzcie się, albowiem z nami Bóg!... To winno być hasłem Rosyi!“

Jest to świętokradzka parafraza śpiewu cerkiewnego: „Z nami Bóg, zrozumiejcie, p o g a n i e, i ukorzcie się, albowiem z nami Bóg.“

Że św. Cyryli i Metody byli apostołami słowiańskimi, to uznaje ks. Meszczerski, i wie, że byli wiernymi katolikami, a jednak zarzuca katolikom Słowianom odstępstwo „od swojej wiary“, tj. katolicyzm. A wszakżeż Kroaci, Czesi, Morawianie, Polacy zawsze byli katolikami na długie, długie wieki, zanim narodził się sztuczny wyraz Rosya. I skąd tu starszeństwo braterskie Moskali?

Ale mniejsza z tem. Rosyanin wszystko naciąga na swoje i powiada: *po siemu byt'* — i basta! Ks. Meszczerski wie, dla czego „braterstwo słowiańskie“ stało się oszukaństwem, zkąd poszły wszystkie owe oszustwa, które podnosi: — z tego, że Rosya nie chciała i nie chce mieć „braci“, tylko „gubernie rosyjskie“. Skutek tego będzie ten, że „braci“ odtrąciła brutalnie a „gubernij“ nie otrzyma.

Ostatecznie zapiszą to sobie umizgający się do Rosyan Bułgarzy, Czesi i Serbowie i przyjdą do świadomości, że Rosya igra sobie z nimi jak kot z myszą, sądząc, że gdy przyjdzie pora, pożre ich. Czego się ci Bułgarzy, Czesi, Serbowie nie chcą nauczyć na Polsce, może przecie takie dobitne nauczki w las nie pójdą...

O położeniu wychodźców galicyjskich we Włoszech

zamieszcza urzędowa *Gazeta lw.*, jak zapewnia z autentycznego źródła — a więc prawdopodobnie z austryackiego konsulatu w Genui — następujące szczegóły:

Brazylijskie stowarzyszenie emigracyjne (*Societa brasiliana metropolitana*) zobowiązało się wobec rządu brazylijskiego, pod bardzo korzystnymi warunkami w przeciągu lat 10 wprowadzić do kraju milion emigrantów religii katolickiej (co najmniej po 100.000 rocznie) i rozdzielić ich jaky rolników po nieuprawnych obszarach we wszystkich Stanach tego rozległego kraju.

Najwięcej emigrantów, bo przeszło pół miliona pozyskano dotychczas z Włoch.

Ponieważ jednak nie było możliwe całego kontyngentu robotników rolniczych dostarczyć z jednego państwa, Towarzystwo emigracyjne przez agentów swoich rozpoczęło agitacyę po innych państwach. Zwrócono mianowicie uwagę na Monarchię austryacką, a w niej przedewszystkiem na Galicyę, zkąd obiecywano sobie obfity połów.

Że zamiar powiódł się całkowicie, dowodzi gorączka emigracyjna, która opanowała ludność wiejską we wschodniej części kraju mniej więcej od roku i ciągle się szerzy. Jaką zaś wagę agenci brazylijskiego Towarzystwa emigracyjnego przywiązują do wychodźtwa z Galicyi, wynika z krążącej w Genui pogłoski, jakoby Towarzystwu temu powiodło się nawiązać stosunki z lwowskim komitetem Stowarzyszenia św. Rafała z tak pomyślnym wynikiem, iż komitet zobowiązał się nie określając terminu, dostarczyć 50.000 chłopów galicyjskich pod warunkiem, że otrzymają wolny przewóz i będą mogli osiedlić się w Brazylii według swego wyboru!

Poszukiwania za skłonnymi do wychodźtwa odbywają się całą bezwzględnością, a że układ zawarty z rządem brazylijskim zapewnia Towarzystwu emigracyjnemu niemałe korzyści, organa tego Towarzystwa nie przebierają w środkach, aby zyskać jak najwięcej klientów. W następstwie tego cały szereg agentów i subagentów uważa emigrantów za źródło obłowienia się, a nie wahają się z tego korzystać także inne osoby, które w jakikolwiek sposób zetkną się z emigrantami. Niesumiennym agentom ułatwia zaś wyzyskiwanie to, że wychodźcy nie znają ani języka i stosunków kraju, a w podróż wybierają się bez przygotowania, na los szczęścia; stają się więc łupem oszustów tak w Genui aż do chwili odjazdu, jak w Brazylii po przybyciu.

Z tego powodu c. i k. konsulat w Genui z całą stanowczością odradza wyboru drogi przez Włochy, a mianowicie przez port Genueński.

Zaledwie wychodźcy koleją przybędą na dworzec główny w Genui, rzuca się na tych biedaków cała zgraja oberżystów i przewodników (jestto typ oszustów swego rodzaju) i ofiaruje swe usługi, ostrzegając przed oszustami i proponując, że będą dopomagali emigrantom aż do chwili wsiadania na okręt i dostarczą dobrego a taniego mieszkania. Następnie prowadzą ich do najgorszych nor w przystani, gdzie za najlichsze pomieszczenie w ciasnych, zadusznych i ciemnych kryjówkach wydzierają wychodźcom ostatni grosz, a gdyby on nie starczył, bez litości zabierają odzież. Jako dowód bezwstydnego zdzierstwa służyć mogą rachunki oberzystów, złożone u władzy policyjnej genueńskiej, według których np. sześciu wychodźcom, między którymi było dwoje niemowląt, za nocleg, zupę, gotowane mięso i 3 flaszki t. z. wina (raczej zafarbowanej wody) kazano zapłacić 32 lirów; inni czterej emigranci musieli za zupę, sztukamięs, nieco sałaty i 2 flaszki wina zapłacić 40 lirów, a więc sumę, która trzykrotnie przewyższa ceny w dobrych restauracyach.

Jeszcze gorzej wychodzą ci, którzy mając ze sobą trochę gotówki, używają pośrednictwa tych wampirow przy wymianie. Pewien emigrant z Galicyi, dawszy oberżyście notę stureńskową do wymiany, otrzymał od niego sto lirów, z zapewnieniem, że tyle wypada według kursu. Inny dał całą swoją gotówkę, wynoszącą 400 lirów do wymiany. Wsiadłszy już na okręt, dowiedział się, że mu wydano 20 fałszywych sztuk złotych monet. Pewien Tyrolczyk zapłacił 145 lirów za przewóz. Wkrótce po odjeździe, na wysokości Sawony, parowiec popsuł się i musiał wrócić do portu. Tyrolczyk zażądał od agenta, u którego kupił kartę okrętową, zwrotu zapłaconej kwoty, otrzymał jednak odpowiedź, że niema do tego prawa, lecz tylko do przewozu na innym okręcie. Agent pomimo tego przyobiecał mu postarać się przynajmniej o częściowy zwrot jego pieniędzy, uzyskał u przedsiębiorstwa przewozowego zwrot całej zapłaconej sumy, a Tyrolczykowi dał 25 lirów mówiąc, że wydobycie tej kwoty kosztowało go wiele wysiłku.

Zbrodnicze wyzyskiwanie wychodźców wzmaga się tak dalece, że nietylko dzienniki omawiają je z oburzeniem, lecz nawet władza policyjna wytoczyła dochodzenie karne przeciw najbardziej skompromitowanym agentom i dostarczyła tak obciążających dowodów, że 24 agentów i oberzystów zasądzono na grzywny od 75 do 500 lirów.

Jeszcze niepomyślniejsze i bardziej opłakane jest położenie wychodźców wtedy, gdy po trudach długiej podróży morskiej, pełnej niebezpieczeństw i udręczeń dostaną się do miejsca przeznaczenia.

Tu znowu oszukańczy agenci i bezsumienni posiadacze plantacyj wyzyskują ich w najhaniebniejszy sposób, a wyjątkowo tylko emigranci liczyć mogą na ziszczenie warunków, pod którymi ich zaangażowano.

O. Piotr Colbacchini, misyonarz i członek włoskiego Towarzystwa św. Rafała opieki nad emigrantami, który niedawno wydał wyśmienite dzieło o emigracyi włoskiej do Brazylii i stosunkach w tym kraju, opowiada jako świadek naoczny, że pewna karawana wychodźców włoskich, aby dostać się na miejsce przeznaczenia, musiała pieszo przejść 70 klm. bezdroża górskiego, a przybywszy po czterech dniach niewymownych trudów, spotkała się z nowemi rozczarowaniami.

Wychodźców w miarę tego, jak okazuje się mniejsze lub większe zapotrzebowanie sił roboczych, rozdzielają między posiadaczy plantacyj t. zw. „fazendeiros“, którzy starają się ich pracę wyzyskać, o ile się tylko da, za najlichsze pomieszczenie i najgorsze pożywienie, żądając pełnienia jak najcięższych robót, aby w tej formie uzyskać odszkodowanie za opłatę przewozu, tem pewniej i tem prędzej, że jak doświadczenie uczy, emigranci często giną wnet po przybyciu, nie mogąc znieść klimatu, złej żywności, lub ulegając febrze i innym epidemiom.

Dopiero po wielu latach wyczerpującej pracy i niedostatku udaje się niektórym wychodźcom wyswobodzić się i uzyskać znośną egzystencyę.

Prawa wyboru miejsca i pracy, ani opieki u władz brazylijskich nie można się spodziewać. Rząd brazylijski ma z pewno-

---

Przygoda w podróży.

Powieść

Karola de Berkeley.

(Ciąg dalszy).

Widząc, że niepokoję moją piękną, zagadkową przyjaciółkę, postanowiłem odejść wcześniej.

Po kwadransie Beppina wyprowadziła mię za furtę. Przedtem jednak poleciłem jej, aby zachęciła swą panię do zamykania zawsze na noc apartamentów. Po tem co mi mówiła o „książątku“ — nie wątpiłem, że był zdolny do każdej podłości. W kołach arystokratycznych, gdy jakaś jednostka upadnie tak nisko jak ów książę Brancatelli, przechodzi w infamii i zbrodniczych pomysłach najsprytniejszych rzezimieszków z gminu, gdyż haniebne instynkta popiera całą inteligencyą rasy, światowem obyciem i wykształceniem.

We drzwiach już usłyszeliśmy szmer jakiś i pukanie w pałacu, jakby ktoś usiłował odemknąć drzwi lub domagał się gwałtem wpuszczenia.

— Czekaj pan, posłuchaj! — szepnęła służebna. — To hrabina... odgadłeś pan, wróciła do mojej pani.

— Czy pewną jesteś tylko, że to ona?

— Naturalnie. Młody hrabia wyjechał stąd o dziesiątej... ale sza... słuchaj pan...

Istotnie ozwał się głos z wewnątrz:

— Bianko, Bianko!

Później kilkakrotne pukanie.

Wyszedłszy z pałacu, znów ukryłem się pod portykiem kościoła i dopiero około trzeciej rano wróciłem do domu.

Spałem źle i wstałem bardzo rano.

Na Beppinę oczekiwałem cały dzień daremnie. Po spożyciu obiadu udałem się do teatru i wróciwszy, położyłem się na spoczynek.

O ósmej rano zapukano do moich drzwi.

Beppina, tak samo odziana weszła do salonu, gdzie przyjąłem ją w szlafroku.

— No i cóż, czy zaszło co nowego? Dlaczego nie przyszłaś wczoraj? — osypywałem dziewczynę pytaniami.

— Wyszłam z pałacu, aby tu przyjść, ale śledzono mnie i wieczorem zaś stara hrabina dała mi umyślnie robotę, aby przeszkodzić wyjściu. Jej garderobianka była niby chora...

— A jakże było z tem pukaniem?

— Dzięki zasuwie, markiza miała czas rozebrać się i dopiero potem otworzyć matce. Hrabina oświadczyła wręcz, iż przyszła, gdyż słyszała hałas jakiś i głos męski w modlitewni. Rozmawiając rzucała dokoła podejrzliwie oczami i posunęła niedelikatność aż do zaglądania za obiema zasłonami.

— Czy masz dla mnie jakie polecenie od twej pani?

— Tak; bądź W. Wysokość dziś wieczorem o piątej i pół w kościele Jan Nazaro Grande.

— Dobrze, ale w którem miejscu?

— W drugiej kaplicy na prawo, lub w trzeciej, jeżeli w drugiej znajdzie w. wysokość modlących się.

— Wypijesz szklankę marsali?

— Nie panie. Dziś mam jeszcze jechać za sprawunkami.

O oznaczonej godzinie spotkałem się z markizą w umówionem miejscu. Wziąłem jej rączkę i podniosłem do ust. Niebroniła mi tej przyjemności.

— Cieszę się — rzekła z uroczym uśmiechem, że pan zapominać się zdajesz przebytych cierpień...

— Ja?...

— Tak; czytam to z twoich oczu i jestem szczęśliwa, jeżeli znajomość ze mną poczyna wytwarzać zapomnienie.

— To prawda... Zdaje mi się, iż teraz dopiero żyję...

— W dniu naszego poznania miałeś smutek na obliczu, zasępione spojrzenia. Teraz zaczynasz być więcej samym sobą, wymuszenie i pedantyzm znikają powoli.. młodzieńczość wraca...

— Tak — a pani jesteś teraz jak owa siostra miłosierdzia gojąca rany nie tylko ciała ale i duszy... boskie to posłannictwo, wzniołe — szlachetne.

— Ja sama radabym spotykać się z panem częściej. Dawniej dni wydawały mi się tak nudne i długie, tak nieznośnie jednostajne... Od czasu jak poznaliśmy się, żyję tylko myślą o tych krótkich chwilach naszych rozmów... zdala od ciebie, rozmawiam o tobie z poczciwą Beppiną, a radabym mieć przy sobie...

Wszystko to wypowiadała z prostotą i z wdziękiem, które mię istotnie zachwyciły. Zdawałoby się, iż z celem, którego dotąd odgadnąć nie byłem w stanie, markiza rozsiewała na naszej drodze najświetniejsze kwiaty uczuć, starała się czarownym swym uśmiechem i delikatnością w postępowaniu zmusić mię niemal do zapomnienia przeszłości, do wytworzenia idealnego związku przyjaźni, pod której wpływem musiałbym koniecznie odżyć, stać się innym człowiekiem, uwierzyć w jakąś daleką przyszłość, pełną czaru i upojeń dotąd nieznanych.

— Ach — odparłem — ja także radbym widzieć cię zawsze przy sobie; Opatrzność jednak wie, co czyni. Może ustawiczne obcowanie przesytby wywołało niebawem, a tak przyjaźń nasza hartuje się w przeciwnościach, uczucie to podsycają niebezpieczenstwa...

— Tak pan myślisz? Co do mnie, nie sądzę, aby spólność pożycia miała wywołać zaraz przesyt i znużenie.

— I ja tak nie myślę, ale przyroda, czuję to dobrze, obdarzając mię zdolnością do kochania i poświęcania się bez granic, uczyniła mię najnieszczęśliwszym z ludzi.

— Nie rozumiem pana.

— Bo tacy ludzie muszą być przecie nieszczęśliwi. Kochają zanadto — zwyczajna wzajemność im nie wystarcza, czują to więc i cierpią...

— Mniemam, że już w samym tym wyrazie miłość wszystko się zawiera, a wzajemność i stopniowanie tej siły, to znajdujemy dopiero na drugim planie, niejako konieczne dopełnienie.

— Nie, pani. Miłość oznacza już wzajemność. Kochać samemu tylko, to określenie błędne, poniekąd abstrakcyjne. Wytłumaczę to pani lepiej na przykładzie. Weźmy dwie istoty, czujące wzajem dla siebie żywsze jakieś uczucie. Jak długo to uczucie trwa w ścisłej wzajemności, jest dla obojga źródłem rozkoszy duchowych. Aby tylko nie było między temi istotami wielkich różnic społecznych i wykształcenia, to nawet różnica w stopniu kochania nie sprawia cierpień więcej kochającej osobie. Gdy jednak jedna z nich dostrzega, że traci wzajemność, wydaje się jej, że traci wszystko odrazu, jakby ziemia z pod stóp się jej usuwała.

(C. d. n.)

ścią najlepsze intencye, braknie mu jednak sił, aby je przeprowadzić, braknie mu energii i należytej organizacyi. Organa podrzędne, urzędujące w ogromnem oddaleniu od władzy centralnej, postępują sam wolnie, egoistycznie i stronniczo.

W r. 1894 w Genui wsiadło na okręty 1776 wychodźców z Austro-Węgier. Z tego mężczyzn 1018, kobiet 367, chłopców 175, dziewcząt 216. Według zatrudnienia: kapitalistów 47, kupców 46, rzemieślników 163, rolników 1520. Z pomiędzy tych wychodźców udało się do La Plata 459, do Brazylii 1097, do północnej Ameryki 168, do środkowej Ameryki 42, do Australii 10.

O własnym koszcie jechało osób 686, na koszt rządu brazylijskiego osób 1090.

KRONIKA.

Lwów dnia 13. lipca

Jubileusz ks. kardynała Ledóchowskiego. Czytelnia katolicka we Lwowie wysłała następujący telegram do ks. kardynała Ledóchowskiego: Następcy św. Wojciecha i obrońcy kościoła, któryś z więzienia dawał świadectwo prawdzie — członkowi kardynalskiego Kolegium i orędownikowi kościoła naszego przy Stolicy Apostolskiej — prefektowi propagandy obejmującemu miłością wszystkie narody niewierne — chlubie kościoła Chrystusowego i polskiego narodu; Czytelnia katolicka we Lwowie przesyła Ci Eminencyo wyrazy hołu, miłości i wdzięczności z życzeniem długich lat życia i pracy dla kościoła i Polski.

Związek katolickich Towarzystw dobroczynnych wysłał następny telegram: Związek katolickich Towarzystw dobroczynnych zasyła następcy św. Wojciecha wyznawcy, orędownikowi kościoła Polskiego, prefektowi propagandy wyrazy czci. Żyj długo dla kościoła i ojczyzny. *Thullie.*

Przeniesienia. Namiestnik przeniósł starszych inżynierów: Kazimierza Machniewicza ze Lwowa do Krakowa i Franciszka Dutkowskiego z Tarnobrzega do Przemyśla, a inżyniera Ludwika Regieca z Krakowa do Tarnobrzega.

Z Polaków prócz wymienionych wczoraj, byli nadto nieobecni w Izbie posłów w czasie głosowania nad pozycyą cyllejską: pp. Wł. Kraiński i Wolfarth.

Dodatki zapomogowe dla urzędników. Urzędowa *Wiener Ztg.* ogłasza, że dodatki zapomogowe, a to [illegible] 60 zł. dla XI. rangi, 80 zł. dla X. a 100 zł. dla IX. i VIII. rangi urzędników państwowych, mają być obecnie wypłacone za pierwsze trzy kwartały r. 1895, a w październiku za czwarty kwartał r. b. Dodatki te wypłacane będą za osobnemi kwitami, nie wlicza się ich do pensyi i taksa służbowa od nich pobieraną nie będzie.

Zakład sierot w Drohowyżu zwiedzili w dniu 11. bm. nauczyciele ludowi z różnych zakątków Galicyi, którzy w ubiegłem półroczu brali udział w kursie matematyczno-technicznym. Wycieczka ta [illegible] kuratora zakładu p. Stępka, który niezmordowany przez dzień cały oprowadzał uczestników po całym zakładzie i na każdym kroku dawał szczegółowe wyjaśnienia. Zakład zrobił na wszystkich bardzo korzystne wrażenie, gdyż jest pod każdym względem wzorowo prowadzony, a co jest główną zasługą obecnego dyrektora.

Wystawa w szkole żeńs. im. Konarskiego, która była otwarta od 9—11. bm. dała świadectwo niezmordowanej pracy tamtejszej kierowniczki i nauczycielek. Roboty począwszy od klasy II aż VI zadziwiają czystością i starannem wykończeniem, przynoszące chlubę nauczycielce robót p. Ewelinie Kluczenkównej. Na tablicach rozpięto również udatne rysunki, których nauka widocznie spoczywała w umiejętnych rękach. Nauką rysunków kierowały pp. Stanisława Łukowska i Józefa Zygmuntowicz.

W zakładzie dla ciemnych we Lwowie odbył się onegdaj doroczny popis w obecności dyrektora ks. Jerzego Czartoryskiego, delegata Wydz. kraj. dra Hoszarda i licznie zebranej publiczności. Popis był znakomitym dowodem rozwoju tej pożytecznej instytucyi i skutecznej jej działalności. Wystawa zaś robót wychowanków zakładu; wyroby koszykarskie, słomiane i koce świadczyły, że dział praktyczny nadzwyczaj troskliwie pielęgnowany jest w zakładzie. W roku ubiegłym w zakładzie było 20 chłopców i 10 dziewcząt. Z zamknięcia rachunkowego dowiadujemy się, że zakład miał dochodu 13.970 zł. rozchodu 14.403 zł., pozostał tedy niedobór w kwocie 433 zł. Niedobór ten pokryto pożyczką z funduszu budowy nowego domu, który to fundusz wynosi obecnie 93.444 zł. i dalej się kapitalizuje. Majątek zakładu, łącznie z wartością placu pod budowę nowego domu, wynosi 231.959 zł. Grono nauczycielskie składają: prof. kierownik p. J. Ligęza, pom. naucz. p. J. Gdyra, katecheta O. Dyonizy, Franciszkanin, dalej nauczyciel koszykarstwa p. A. Ledwina, nauczycielka robót działowych p. S. Burkowska, również ciemna i b. wychowanka zakładu, wreszcie naucz. muzyki p. Marya Zaychowska i pan Henryk Slaviczek. Sekretarzem zakładu jest p. Julian Topolnicki.

Wakacye. Więc nadeszły wreszcie... oczekiwane z biciem serca i pragnieniem gorącem, budzące w młodych sercach roje tęczowych marzeń i nadziei, pożądane, upragnione, wyglądane przez całe dziesięć miesięcy, długie dziesięć miesięcy mozolnej pracy w murach i po za murami szkolnemi, radość i szczęście młodocianego wieku — wakacye — nadeszły wreszcie.

Jeszcze tydzień temu przeciętny Janek lub Władek liczyli, że do upragnionej chwili „rozjazdu" pozostaje godzin tyle a tyle i dzień każdy, każdą godzinę wykreślali starannie w kalendarzyku kieszonkowym lub ściennym — niektórzy godziny zamieniali w minuty i sekundy, na uderzenia własnych serc nieledwie mierząc czas, który ich od spoczynku i swobody dzielił.

Jeszcze tydzień temu niejedno serduszko, drżało niespokojnie, pełne smutnych przeczuć i obaw co do ostatecznego rezultatu całorocznej pracy...

Dziś skończone wszystko, skończone może nie tak pomyślnie i szczęśliwie, jak się przed wakacyami planowało — w ciągu roku nieraz nie dopisała pamięć lub wytrwałość — ostatecznie jednak źle nie jest a w roku przyszłym lepiej będzie z pewnością, dziś zwykłą promocyą zadowolić się trzeba — i tak zresztą z pewnością ucieszą się rodzice.

Więc ulice zaroiły się dziatwą szkolną, [illegible] twarzyczki, wy[illegible]ile, ale za to [illegible] szczęściem i [illegible], zabaw i wa[illegible]szczących, jak [illegible]a.

Benefis p. Modrzejewskiej. We wtorek dnia 16. bm. wystąpi p. Modrzejewska po raz ostatni w „Maryi Stuart" Szyllera. Będzie to zarazem benefis p. Modrzejewskiej, która w mieście naszem pozostawia [illegible] najznakomitszej artystki, ale zarazem [illegible]. Długą listę [illegible]ć na rachunek [illegible] złożyła ona na [illegible]ne — nie mówiąc [illegible] bez rozgłosu [illegible] potrzebującym. [illegible] i szlachetne [illegible] obowiązkiem. [illegible] nie ma wątpliwości. [illegible]tawienie już od [illegible]sie teatru hr. Skarbka.

Bankrutuje widocznie Magistrat lwowski, kiedy odnawiając pokoje prezydyalne, oddał roboty malarskie żydkom. I żydkowie tak ładnie pomalowali pokoje, że przypominały one [illegible] lwowską. Oczywiście [illegible]o, więc choć ze [illegible] malarza katolika i ten dopiero [illegible] wygląd ubikacyj prezydyalnych. Magistrat widocznie zrobił to z oszczędności, szkoda tylko, że i przy innych robotach nie powoduje się tą samą zasadą.

Dezertera 90 pp. z Rzeszowa, Józefa Ukyra, aresztowali wczoraj ajenci pol. Rosenstreich i Distler.

Zbłąkane dziecko. Wczoraj przytrzymano na ul. Karola Ludwika 4-letnią dziewczynkę „Helcię", ubraną w czerwoną sukienkę w kwiaty. Dziecko biegało po ulicy boso, a nazwiska rodziców i ich mieszkania nie umiała podać, oddano ją więc do komisaryatu II.

Wóz kolei elektrycznej nr. 12 wykoleił się wczoraj w południe w ulicy Zyblikiewicza. Wykolejenie nastąpiło podczas szybkiej jazdy, a wóz wyskoczył z toru i zatrzymał się tak nagle, że pasażerowie potłukli się wzajemnie głowami. Nikt jednak nie odniósł silniejszego uszkodzenia prócz sińców i guzów.

Więzień zakładu karnego, Jędrzej Hołatowski, zbiegł wczoraj z roboty w cegielni Neuwohnera. Zbieg jest wzrostu średniego, pociągłej twarzy o siwych oczach, brunet, mający po lewej stronie twarzy znaki po ospie.

Kosztowną lornetę teatralną ze słoniowej kości, zakwestyonował ajent pol. Michalewicz u Samuela Kransa. Kraus kupił tę lornetkę onegdaj za 1 zł. od dwu chłopców, którzy ją widocznie komuś skradli.

Przykry wypadek zdarzył się byłemu ministrowi spraw wewnętrznych margr. Bacquehemowi, bawiącemu w gościnie u p. Władysława Fedorowicza w Oknie pod Grzymałowem. Podczas przejażdżki margr. Bacquehem spadł z konia i zdawało się zrazu, że złamał prawe ramię. Sprowadzeni z Grzymałowa lekarze, fizyk miejski dr. Sereth i dr. Lachowicz skonstatowali jednakowoż tylko bolesne zgniecenie górnego ramienia. Mrgr. Bacqehem będzie musiał jak zapewniają lekarze przeleżeć dni kilka w łóżku, nim zupełnie przyjdzie do siebie.

Z Grybowa piszą nam: Wycieczka naukowa uczniów wzorowego warsztatu kołodziejskiego w Grybowie, celem oglądnięcia hamerni odlewarni żelaza i warsztatów mechanicznych w Nawojowej obok Nowego Sącza, zarządzoną została w dniu 15. zm. zamiast projektowanej majówki. Koszt był ten sam, a korzyść bez porównania większa. Uczniowie pod kierownictwem swego dyrektora p. A. Skoplaka i przodowników kowalskiego i kołodziejskiego, zachwyceni byli już samą podróżą wozami, a korzystali bardzo wiele przez dokładne oględziny warsztatów i umiejętne wytłómaczenie im wszystkich szczegółów i części składowych rzeczonych fabryk. Firma „Kohut i Rozmanith" przed siedmiu laty objęła hamernie w Nawojowej, rozpoczęła małym ale swoim własnym kapitałem, a do dziś podniosła i rozwinęła fabrykę do stanu kwitnącego, tak, że jest w stanie konkurować z obcemi firmami zagranicznemi. Pp. Kohut i Rozmanith z uznania godną gotowością przyjęli uczniów, puszczono w ruch fabrykę, zarządzono odlew żelaza i wobec uczniów dokonywano różnych prac i modelowania, a w końcu odlewania żelaza w ten sposób, iżby uczniowie jak najlepsze i najdokładniejsze pojęcie uzyskać mogli. Hr. Edward Stadnicki, ks. Jakób Żabecki, rządca p. Gostyński oraz właściciele fabryki pp. Kohut i Rozmanith urządzili też dla uczniów odpowiedne przyjęcie i posiłek, za co wszystkim zarząd szkoły składa podziękowanie.

Z Kołomyi piszą nam: Miłośnikom górskich wycieczek polecamy zamiast szukania wrażeń w obczyźnie, jak np. w Alpach szwajcarskich, tyrolskich lub włoskich Apeninach, raczej zwiedzanie naszych pięknych Tatr i Karpat, bo co swojskie, to powinno nas więcej obchodzić i cieszyć, niż obce rzeczy. Tatry są wprawdzie dotychczas licznie zwidzane; ale Karpaty, te tak urocze i dziewicze góry, są dzisiaj prawie nieznane naszej publiczności. Powodem tego był trudny przystęp do tychże i obawa przed niewygodami, jakie nie każdy mógł bez szkody na zdrowiu znosić. Obecnie jednak stosunki te się zmieniły na lepsze. Przystęp do wnętrza tych gór został kolejami żelaznemi wielce ułatwiony i pobyt tamże przez wybudowanie i urządzenie kilku schronisk dla noclegu lub odpoczynku wygodnego stał się możliwy i przyjemny.

I tak koleją żelazną można się dostać prawie aż popod samą Czarnohorę i to w kilku godzinach czasu; ze Lwowa pospiesznym pociągiem rano o godz. 6 min. 15 wyjeżdżając, staje się we Worochcie o 1 g. 15 min. w południe, a więc w połowie dnia; a jest to wieś już ostatnia, u samego podnóża Howerli, najwyższego szczytu Czarnohory położona, będąca najlepszym punktem środkowym do robienia stamtąd różnych wycieczek górskich. Urocza to miejscowość, wysoko już położona, bo blisko 800 m. nad poz. morza, tak prawie jak Zakopane, jest prawie dokoła górami od wiatrów zasłonięta i z tego powodu nietylko na stacyę chwilową dla turystów, ale i na dłuższy pobyt letni bardzo odpowiedna. Obecnie jest tam piękne schronisko dla turystów jako główna stacya t. zw. „Dworek Czarnohorski" urządzone, będąc własnością oddziału czarnohorskiego Tow. tatrzańskiego w Kołomyi, kilkaset kroków oddalone od stacyi kolejowej, zaraz za mostem i wiaduktem kolej., w uroczem miejscu wśród gaiku świerkowego. Nocleg w tymże dworku jest bardzo tani, równie jak restauracya jest tania i dobra.

Kto w południe przyjeżdża, ten ma dość czasu do wieczora przygotować się do wycieczki. Jeśli się wyjdzie o 5 godz. rano z Worochty, to można być na południe na Kukuie, a wieczorem w małem schronisku na Zaroślaku pod Howerlą, lub idąc drogą leśną na Andzylużę także tak samo. Schronisko na Zaroślaku ma dwie izby, tak żeby w przypadku towarzystwa mieszanego mogli panowie i panie być oddzielnie pomieszczeni; ale ani osobnych łóżek, ani pościeli, ani żadnych artykułów spożywczych tam nie dostanie. Rano stamtąd wyruszywszy, można za 3 godziny być już na szczycie Howerli. Stamtąd można iść połoninami i kamienistemi grzbietami i zboczami przez całe pasmo Czarnohory, ale jednym dniem jest to niemożliwe; pierwszego dnia wypadnie nocować pod Manyszeską w szałasie, drugiego dnia zaś, spuszczając się z wierzchu Pop Iwana, w małem schronisku na Gropie, będącem także własnością Tow. Czarnoh. i tak samo prymitywnie urządzonem, jak poprzednie na Zaroślaku. Stąd można łatwo jednym dniem zajść do Burkutu kameralnego, gdzie jest zakład kąpielowy rządowy; a nareszcie po zwidzeniu tegoż i przenocowaniu wygodnem również, jednym dniem do Żabiego, gdzie też oddział czarnohorski Tow. tatrzańskiego posiada piękne i obszerne schronisko zwane „Dworek Czarnohorski" z restauracyą dobrą i tanią. Ze Żabiego można lub przez Iłcię, Krywepole, Małą Bukowielę i Andzelużę z powrotem do Worochty się dostać, lub na Kossów wózkiem powracać do Kołomyi. Posiada więc już Czarnohora 2 większe schroniska z restauracyami i 2 małe tylko dla samego noclegu pod dachem. Kto zaś nie rozporządza dłuższym czasem, może zwidzić tylko Howerlę i powrócić do Worochty: zatem Lwowianin potrzebuje do tego tylko 4 dni czasu.

Widok z Howerli przepyszny i daleki, przez szkła można widzieć Stanisławów i Kołomyję i Śniatyn, a po drugiej stronie nawet siedmiogrodzkie góry t. zw. Rodnejskie Alpy, pomiędzy labiryntem nieprzeliczonych szczytów pasm górskich, węgierskich. Oddział czarnohorski Tow. tatrzańskiego, dysponujący tak maluśkim funduszem, zrobił już wiele dla swego terenu, ale jeszcze więcej ma do zrobienia, co przy pomocy Boskiej i ludzkiej do skutku doprowadzić ma nadzieję.

Działalność komisyi kolonizacyjnej w Poznańskiem. W *Reichsanzeigerze* znajdujemy w motywach do projektu w sprawie prawa dziedziczenia w dobrach rentowych i kolonizacyjnych statystyczne zestawienie ilości dóbr nabytych przez komisyę kolonizacyjną od roku 1886 do 1894, oraz pogląd na dalszą działalność tej antipolskiej instytucyi. I tak:

I. Zakupiła komisya:

w roku	obszaru ha	za marek
1886	11.859	6,762.995
1887	15.401	9,071.731
1888	10.126	6,049.705
1889	4.839	3,293.310
1890	7.775	5,104.620
1891	8.527	5,789.617
1892	8.422	4,622.253
1893	8.425	5.271.366
1894	6.264	3,590.850
razem	81.638	49,556.447

II. Plany kolonizacyjne wypracowano:

w roku	1886/7	dla	6252 ha
„	1888	„	5162 „
„	1889	„	7017 „
„	1890	„	2369 „
„	1891	„	8527 „
„	1892	„	11257 „
„	1893	„	9898 „
„	1894	„	2551 „

razem dla 90 dóbr obszaru 53.000 ha, czyli 65 proc. całej własności komisyi.

III. Z zakupionych obszarów wystawiono na sprzedaż 2342 parcel obszaru 41.928 ha. Z tej liczby sprzedano:

w roku	parcel	obszaru
1887	132	2819 ha
1888	202	3724 „
1889	191	3428 „
1890	154	2619 „
1891	193	3336 „
1892	270	4217 „
1893	241	3901 „
1894	222	4124 „

razem 1606 parcel obszaru 28.168 ha; dochodzi do tego 5 procent dotacyi, razem 29.577 ha, czyli 36.2 procent ogólnej własności komisyi. W przecięciu wynosi obszar parceli 17.54 ha, a wartość jej 11.045 m.

Trzęsienie ziemi — jak telegrafują — dało się czuć dziś o 6. rano w Fiume.

Odjazd dziewcząt na kolonię wakacyjną do Winnik nastąpi 16 bm. we wtorek. Kolonistki mają się zgromadzić w szkole im. św. Antoniego (ul. Łyczakowska) o godz. 8 rano. Dzień przedtem złożyć należy pakunki w tej samej szkole.

Odjazd kolonistek do Morszyna odbędzie się w środę 17 bm. Rzeczy kolonistek składać należy w szkole kolejowej dwa dni przed odjazdem. Na dworcu mają być kolonistki o godz. 9 rano.

Festyn. Na dochód inwalidów, wdów i sierót Stow. wzaj. pomocy ręk. i przem. mieszczan lwowskich odbędzie się w niedzielę d. 14 bm. na Strzelnicy miejskiej wielki festyn, połączony z loteryą fantową, wyposażoną w 500 bogatych fantów. Wielki koncert muzyki wojskowej 30 pp. pod kierownictwem ulubionego kapelmistrza p. Rolla. Produkcye muzyki rękodzielniczej. Wspaniała wystawa kwiatów, przyczem każdy zwiedzający wystawę otrzyma piękny upominek bezpłatnie. Koncert „Lutni". Uroczyste oświetlenie ogrodu ogniami sztucznemi. Słońce elektryczne. Prześliczny transparent pędzla p. Popiela. Wspaniały pochód z pochodniami z muzyką na czele. Początek o godz. 4 po południu. Szlachetny cel festynu zachęci niezawodnie do jak najliczniejszego zebrania się.

Wycieczka Gwiazdy na Pasieki, zapowiedziana na zeszłą niedzielę, z powodu deszczu odłożona, odbędzie się w niedzielę d. 14 bm. z niezmienionym programem. Zaproszenia poprzednio rozesłane są ważne.

Z teatru. Pani Helena Modrzejewska wystąpi dziś w swojej wspaniałej roli p. t. „Debora". Kto nie miał sposobności podziwiania wielkiej artystki w tej nowej kreacyi, niechaj pospieszy dziś do teatru, nie prędko bowiem znajdzie się sposobność podziwiania tak doskonałej i do szczytu artyzmu doprowadzonej roli.

Jutro po raz ostatni „Wieczór Trzech Króli", z udziałem p. Modrzejewskiej. Będzie to ostatni występ znakomitej artystki.

Głosy publiczności.

(Rubryka płatna po 50 ct. za wiersz drobnym drukiem)

Budżet domowy.

Przez dziwną sprzeczność najoszczędniejszą jest ludność krajów, których finanse stoją najgorzej. Włosi są narodem najwychowańszym, jaki istnieje pod słońcem i posiadają budżet, w którym deficyt wzrasta z roku na rok; Francuzi również okazują skłonność do rozrzutności w swych interesach prywatnych, a jednak nie czynią żadnych usiłowań, by zapobiedz olbrzymich wydatków państwowych i położyć koniec trwonieniu skarbu publicznego. Przeciwnie, Anglicy, obchodzący się we wszystkich warstwach socyalnych z swemi majątkami niesłychanie nieoględnie, uchodzą za mistrzów w sztuce utrzymania równowagi pomiędzy dochodami i wydatkami królestw Wielkiej Brytanii.

Dość trudno wytłumaczyć te sprzeczności. Ich wyjaśnienia możebne szukać w zamiłowaniu do służby publicznej, które posiadają narody oszczędne w wyższym stopniu niż inne. Marzeniem każdego Włocha i każdego Francuza jest zostać urzędnikiem państwowym. Przedewszystkiem pragnie on co miesiąc otrzymywać pensyę stałą, a w oddaleniu mieć perspektywę otrzymania emerytury. To jest główna ambicya człowieka, który urodził się na świecie z instynktem oszczędności. Mniejsza o to, że środki są skromne, bo z chwilą, gdy stają się pewnemi, dobry ojciec rodziny, dbający o przyszłość, potrafi zawsze panować nad rozkładem wydatków i odkładać małe oszczędności, które powiększać się będą z roku na rok. Pragnąc zadowolić ten ogólny popęd do urzędów, wynagradzanych na rachunek [illegible]nów opodatkowanych, władza pod ciśnieniem swej klienteli wyborczej, zmuszona była tworzyć coraz to nowe posady bez względu na to, iż naraża na deficyt budżety narodów najoszczędniejszych w Europie. Umysły anglo-saksońskie, pełne inicyatywy, nie łatwo naginają się do tego rodzaju systemu. Obywatele z tamtej strony kanału La Manche nie rodzą się z niepowstrzymanem powołaniem do karyery urzędniczej i wolą egzystencye mniej pewne bezwątpienia, lecz zyskowniejsze. Pragną przedewszystkiem zarabiać dużo pieniędzy, aby mieć przyjemność je wydawać.

Ten instynkt rozrzutności, przejawiający się we wszystkich warstwach społeczeństwa angielskiego, zaczynając od wielkiego pana, którego bieda zmusza do pozbycia się swej galeryi obrazów, aż do robotnika londyńskiego, który w porze ogórkowej zastawia swój zegarek, wywołał niedawno okrzyk zgorszenia na szpaltach czasopisma angielskiego *Leisure Hour.*

Powszedniem w Anglii zjawiskiem jest ojciec rodziny, który prowadzi dom na zbytkowną skalę, a umierający pozostawia żonę i dzieci w ostatniej nędzy. Młodzi ludzie i panny, przyzwyczajeni od urodzenia do komfortu, dowiadują się pewnego dnia, iż są całkowicie zrujnowani. Podobne katastrofy, tak częste w towarzystwie angielskiem, nie są rzadkością i w Nowym Świecie. Należy jednak nadmienić, iż w Stanach Zjednoczonych łatwiej bywa podnieść się z upadku.

Czy jest sposób zapobieżenia tym nagłym i bolesnym zmianom fortuny? Autor artykułu w *Leisure Hour* twierdzi, iż obecnie Anglicy czynią poważne usiłowania, by wpoić w nowe pokolenie zasady oszczędności, nieznane dawniej.

Znaczna liczba matek przyzwyczaja swe dzieci do prowadzenia książek rachunkowych. Od lat najmłodszych chłopcom i dziewczynkom pozostawia się wolność wydawania pieniędzy, na co im się podoba, pod warunkiem wszakże, iż codzień zapisywać będą starannie swe dochody i wydatki.

Metoda to doskonała, gdy chodzi o wytworzenie klasy ludzi rachunkowych i bez wątpienia może oddać poważne usługi ekonomii domowej. Przypuśćmy, iż jakiegoś mężczyznę tak mało absorbują obowiązki, iż ma czas zapisywać do książki najdrobniejsze wydatki gospodarskie, lub pani domu zdobywa się na heroizm i poświęca znaczną część wieczorów na rachunki, to codzienne zajęcie nabierze niezmiernie ważnego znaczenia. Wydatki niepotrzebne, tak prędko zapominane, gdy nie pozostawiają po sobie żadnego śladu, pozostaną uwiecznione na zawsze w regestrze i zjawiać się będą bez ustanku przed oczami rozrzutnego, jako nieznośny wyrzut. Systematyczne notowanie rozrzutności, której łatwo było uniknąć, nasuwa zbawienne refleksye. Ale zły instynkt w sercu ludzkiem zakorzenia się

6

Pogrom.

Opowieść dziejowa z 1849 r.

Przez

Stanisława Schnüra-Pepłowskiego.

(Ciąg dalszy.)

Sąd wojenny, złożony przez Görgeya, nie przyjął tego tłómaczenia i hrabia Eugeniusz Zichy powieszony został jako szpieg. Wyrok ten deprymujące sprawił wrażenie wśród tego odłamu arystokracyi madiarskiej, który niewolniczo do tej pory trzymał się klamki wiedeńskiego dworu a zarazem zwrócił uwagę Kossutha na Görgeya. Kapitulacya Filipowicza i Rotha, którzy złożyli broń wobec Percsela i Görgeya, pomnożyła zasługi tego ostatniego w oczach rządu narodowego i spowodowała wysłanie Görgeya do obozu pod Schwechatem. Pozornie miał Görgey zaofiarować swe usługi dowodzącemu jenerałowi Moga, w rzeczywistości zaś — według Mailatha — zadaniem jego miało być pilne zwracanie uwagi na wszystko, co się dzieje w głównej kwaterze i przeszkodzenie w razie potrzeby zdradzie. To też po przegranej bitwie Görgey był pierwszym, który udał się do obecnego w obozie Kossutha, obwiniając otwarcie jenerała Moga o zdradę. Wyniesiony wszakże do rangi jenerała, nie uspawiedliwił pokładanych w nim nadziei, zwłaszcza w jesieni i z początkiem zimy 1848 roku, demoralizując młodą armię nieustanną rejteradą.

Wyprawa do północnych Węgier zrehabilitowała po części reputacyę Görgeya jako wodza, równocześnie jednak spotęgowała niepomierną pychę tego człowieka, którego zdolności nie szły w parze z ambicyą, zaś egoizm górował nad energią.

Niezwyczajne powodzenie, które w ciągu kilku tygodni wyniosło nieznanego nikomu kapitana na jedno z najwybitniejszych stanowisk w armii węgierskiej, zaślepiło Görgeya, który spodziewał się na pewne buławy naczelnego dowódcy. To też Dembiński znalazł w nim zaciętego przeciwnika, który nie umiał nawet utaić swej niechęci wobec polskiego — jak się wyrażał — jenerała. Zaraz też po otrzymaniu wiadomości o wyniesieniu Dembińskiego, zebrał Görgey oficerów swego sztabu na naradę, podczas której oświadczył im, iż uważa za zniewagę narodową, aby obcy Węgrami dowodził. Żądał przeto od swych podkomendnych oświadczenia wobec rządu, iż zniewagi tej nie ścierpią i nie będą słuchać rozkazów Dembińskiego.

Najstarszy jednak z jego pułkowników odpowiedział, że wojsko służy sprawie, nie osobie a ponieważ rząd narodowy wezwał celem objęcia dowództwa jenerała, posiadającego już sławę wojenną, przeto też nie ma zniewagi w posłuszeństwie dla jego rozkazów. W obec takiej odpowiedzi nie pozostawało Görgeyowi nic innego do czynienia jak poddanie się władzy rządowej. Nie mógł atoli przenieść na sobie, by do rozkazu dziennego wydanego przez siebie w dniu czternastego lutego a uwiadamiającego wojsko o mianowaniu Dembińskiego, nie wtrącić wyrażeń nieżyczliwych dla nowego zwierzchnika. Akt ten opiewał jak następuje: „Rozporządzenie ministeryalne z dnia dwunastego lutego 1849 roku oddaje korpus armii nad górnym Dunajem pod zmienioną nazwą królewsko-węgierskiej, szesnastej dywizyi armii, pod naczelne zwierzchnictwo jenerała-porucznika Dembińskiego. Zawiadamiając o tem szesnastą dywizyę armii w drodze służbowej, wzywam uroczyście wszystkich pozostających pod moją komendą oficerów, sztabu i wyższych oficerów, by to pozorne upokorzenie przyjęli z tym samym spokojem umysłu, z jakim ja rezygnując z mej samodzielności jako komendant korpusu armii, poddaję się dobrowolnie uchwale sejmu, rozkazom jenerała-porucznika Dembińskiego, osiwiałego — jak mówią — w boju zasłużonego wodza".

Spostrzegł zacny Messaros w owym dokumencie budzącą się hydrę buntu i natychmiast pchnął do Görgeya kuryera z surowem upomnieniem, by na przyszłość unikał wyrażeń, mogących wzbudzić niedowierzanie w obec rządu, który nie omieszka wynagrodzić w inny sposób jego zasługi. Pismo to oczywiście dotknęło jeszcze bardziej dumnego Görgeya, który nie mogąc słowem, czynami od tej chwili począł szkodzić Dębińskiemu.

Dembiński jeszcze przed wyruszeniem w pole powiadomiony został dokładnie o tych smutnych zajściach przez jednego z wyższych urzędników węgierskich, wobec którego wyraził się w te słowa: Dobrześ pan zrobił, żeś mię o tem uwiadomił, ale wolałbym tego nie wiedzieć. Tak jestem pewnym siebie, iż będę działał, jakbym o złych chęciach nie wiedział, mając nadzieję, że moje otwarte i szczere postępowanie wszelkie niechęci oddali!... Jakoż nie poprzestając na pięknych słowach, pierwszy wystąpił wobec rządu z wnioskiem zamianowania Görgeya jenerałem dywizyi, zaś stanąwszy na linii bojowej, obok służbowego polecenia danego Görgeyowi w dniu 14 lutego, by zostawiwszy załogę w Koszycach, przybywał z głównemi siłami do Miszkowca, napisał do niego Dembiński list prywatny. W liście tym oświadczał w tonie przyjacielskim, że zamianowany naczelnym wodzem, nie potrafi spełnić należycie swego zadania, jeśli nie pozyska ufności u swych podkomendnych.

Wzywał przeto Görgeya jako kolega, by mu z otwartością żołnierza odpowiedział, czy na tę ufność liczyć może? Zarozumiały jenerał na list ten żadnej nie dał odpowiedzi, zaś z przybyciem do Miszkowca zwlekał przez cały tydzień, by w końcu, mimo ostrzeżenia Dembińskiego, wysłać bagaże korpusu na oczywistą zgubę drogą przez Austryaków zajętą. Uczyniwszy to, zamierzał zawiadomić rząd o rzekomej winie Dembińskiego i na domiar czelności, zawiadomił naczelnego wodza o swem oskarżeniu. Nieszlachetne to postąpienie, które było zresztą jedynie początkiem wrogich machinacyi Görgeya, spowodowało za jego przybyciem do Miszkowca, gwałtowne starcie między obu jenerałami. Dembiński porywczy z natury, a przytem będący w swem prawie, zapytał podniesionym głosem Görgeya: Coś pan chciał zrobić, pisząc do rządu? Jeżeli skargę — to nie należało tak postąpić według sumienia i uczciwości...

Zmięszany Görgey musiał przyznać, że otrzymał ostrzeżenie z głównej kwatery o niepewności drogi do Fisafüred wiodącej, poczem Dembiński zgromił go temi słowy: Jeżeli pan rady zasięgasz u rządu, jak bagaże ratować, toś nie udolny. Słuchaj panie jenerale Görgey, zapytuję się ciebie, czyśmy mężami, czy studentami? Stopień, którym pan jesteś zaszczycony, każe mnie w panu widzieć męża, ale działania twoje tchną studentem, który nauczycielowi swemu pragnie figle płatać. Radzę panu tej zabawy zaniechać, bo dalibóg zmuszę go do posłuszeństwa!... Pod wrażeniem tych groźnych słów, odszedł Görgey pozornie skruszony, otrzymawszy przy rozstaniu rozkaz, by niezwłocznie wysłał sześciuset huzarów, celem ratowania bagaży. Nie minął wszakże i kwadrans, gdy przybył od Görgeya adjutant z wiadomością, iż według świeżo otrzymanych raportów, transport ów wcale nie jest zagrożony, oraz, że jenerał nie wyprawi do rządu swego doniesienia.

Nie spoczywał, jak widzimy, na różach Dembiński, który zamierzał obecnie na całej linii przejść z odpornego w zaczepne działanie. W tym celu wydał następujące rozkazy: Damianich wraz z swym korpusem stanąć miał pod Szolnokiem, podczas gdy Percsel bronić miał przeprawy przez górną Cisę, zaś korpusy Klapki i Görgeya wyruszyły ku Pesztowi. Dla tych ostatnich, jako punkt połączenia się, oznaczone było Porosslö. Z chwilą gdy oba te połączone korpusy dojdą do Gyöngyös, winien był Damianich przekroczyć Cisę, zająć Szolnok i w szybkim marszu podążać za główną armią. W ten sposób Cisa stawał się podstawą operacyj wojennych, zaś Dunaj celem takowych.

Nie był też nieczynnym Windischgrätz, który mimo arystokratycznych uprzedzeń i zarozumiałości militarnej, musiał w końcu uznać, że owe — jak je zwał w swych biuletynach — dzikie hordy powstańcze, miasto pierzchać w bezładnej ucieczce, stają się dla niego coraz to groźniejszym przeciwnikiem. W drugiej połowie lutego skupił swe siły między Budapesztem a Jagier (Erlau). W dniu 24 lutego główna kwatera księcia znajdowała się w Hatvan, dnia następnego w Gyöngyös. Na obszernej równinie, która się rozpościera koło tej miejscowości, rozegrać się miała walna bitwa.

Opodal, naprzeciw Austryaków stały wojska węgierskie wiedzione przez Dembińskiego, Görgeya i Klapkę. Centrum wojsk węgierskich znajdowało się między Kapolną a Verpelet, prawe skrzydło rozpościerało się między Jagrem a górami Matra, lewe pod Kal, rezerwa pod Maklar. Natomiast środek wojsk cesarskich opierał się o Gyöngyös, prawe skrzydło stało pod Arok-Szállás, zaś lewe skrzydło formować miał Schlick, podążający od północy ku głównej armii. Wobec tego pierwszem zadaniem armii powstańczej było przeszkodzenie połączeniu się Schlicka z Windischgrätzem. W dniu dwudziestego szóstego lutego uderzył feldmarszałek Wrbna z Gyöngyöl na Kapolnę, zaś ks. Schwarcenberg usiłował pod Kal obejść lewe skrzydło węgierskie. Manewr Schwarcenberga nie powiódł się, równocześnie zaś Węgrzy zaatakowali środek szyków nieprzyjacielskich, kierując swe uderzenie między dwie atakujące kolumny. Przewaga wszakże liczebna przeciwnika, który z Gyöngyör otrzymywał nieustanne posiłki, zmusiła ich do odwrotu i walka, rozpoczęta o godzinie drugiej z południa zakończyła się dopiero wśród zapadającej nocy.

(C. d. n.)

głęboko i sama metoda zapisywania wydatków nie jest w stanie zapobiedz skutkom jednej z najsilniejszych namiętności ludzkich. Często też przy tej metodzie i przy całym porządku, jaki ona daje, ludzie rujnują się, a wówczas rachunkowość ściśle prowadzona, przypomina napisy na nagrobkach, które oznajmiają nam nazwiska zmarłych, lecz wskrzesić ich nie są w stanie.

Autor artykułu proponuje inny środek zaradczy. Oto żąda, by przy każdem kupnie płacić niezwłocznie pieniądze, a tym sposobem uniknie się znacznej liczby wydatków niepotrzebnych. Sprawiedliwość nakazuje zaznaczyć, iż tę doktrynę odrzuca inne pismo angielskie: *Scribner's Magazine*. Jeżeli wierzyć autorowi artykułu, umieszczonego w tem ostatniem czasopiśmie, p. Robertowi Grantowi, nie należy się spieszyć z płaceniem rachunków; zwłaszcza dostawcom amerykańskim, dzielącym swych klientów na „kozy“, które wypłacają się z wielką trudnością i z tego tytułu powinny być oszczędzane, i „owce“, których obfitej wełny nie można nigdy nastrzydz za wiele. Kto płaci od razu, tem samem wpisuje się pomiędzy „owce“.

Te opłakane stosunki handlowe nie są znane w Europie i niebezpieczeństwo, którem grozi współpracownik *Scribner's Magazine*, nie dotyczy nas wcale. Metoda, zalecana przez *Leisure Hour*, daje podwójną korzyść. Najpierw zapobiega nadmiernemu wzrostowi rachunków, a następnie ochrania rozrzutnych przed ich własnemi iluzyami.

Pieniądze, które wyjmujemy z portmonetki, mają swą specyalną wymowę, której nie zastąpi najlepiej prowadzona rachunkowość. Każdy wydatek jest zarazem lekcyą. Osoby, przyzwyczajone do nadużywania kredytu nie łatwo zdają sobie sprawę ze stanu swych finansów, tym zaś, którzy płacą gotówką, wystarczy jeden rzut oka do szuflady, gdzie chowają pieniądze, by przekonać się, jak wyglądają ich zasoby.

Aby uniknąć wszelkich nieporozumień najpoważniejsi ekonomiści angielscy zalecają ojcom rodzin układanie w miesiącu grudniu budżetu na rok nadchodzący. Jest to metoda, używana przez władze, która może być z pożytkiem stosowana i do finansów prywatnych. Nie potrzebujemy tu chyba przypominać, iż gdyby zwykli śmiertelnicy tak źle układali swe dochody i wydatki, jak to czyni większość państw europejskich, dążyliby szybkim krokiem do ruiny. By przywrócić równowagę w swoich budżetach, ojcowie rodzin nie mogą, jak rządy państwa, nieustannie zaciągać pożyczki na spłacenie innych pożyczek i nie potrzebują łudzić siebie przez wytwarzanie równowagi fikcyjnej, polegającej jedynie na sztucznem zestawieniu cyfr. Jeżeli się mylą w swych wyrachowaniach, mogą być pewni, że czeka ich katastrofa.

Ostatnie wiadomości.

Neue fr. Presse przerażona jest doniesieniem, że stan wyjątkowy w Pradze zostanie zniesiony i że cesarz zwidzi tamtejszą wystawę etnograficzną, co istotnie miałoby w obecnej chwili nader doniosłe faktyczne znaczenie. Pismo to nie mogąc powołać się na jakieś miarodajne źródło wiedeńskie któreby zaprzeczało tym wieściom, każe sobie telegrafować z Pragi, że doniesienie o zamierzonem zniesieniu stanu wyjątkowego w Pradze jest „nieuzasadnione“, o przyjeździe zaś cesarza nic tam „nie wiadomo“.

Jak nam telegram donosi, car przyjmie deputacyę bułgarską w swoim pałacu letnim w Petershofie. Łącznie z tą wiadomością nadchodzi naturalnie druga, że w wysokich kołach rosyjskich pojawia się pewna przychylność dla deputacyi. Mianowicie podnoszą, że Rosya popełniła błąd do niedarowania, nadając niedojrzałej do tego Bułgaryi konstytucyę, która musiała sprowadzić rozkład w jej stosunkach wewnętrznych; Rosya przeto winna błąd ten naprawić. Tylko pytanie: w jaki sposób? Z czem deputacya bułgarska pod względem politycznym przybyła, niewiadomo; ale to pewna, że tylko Rosya może stawiać warunki, nie Bułgarya. Na każdy sposób Bułgarya tego dopięła, że polityka rosyjska uznaje jej egzystencyę; Rosya zaś, że rząd bułgarski wystąpił przeciw niewygodnemu dla niej ruchowi macecedońskiemu.

Berlińska *Vossische Ztg.* donosi, że wskutek protestu akademików polskich rektor uniwersytetu wrocławskiego zakazał urządzania wszelkich zebrań w sprawie założenia towarzystwa antipolskiego w obrębie gmachu uniwersyteckiego. Wiadomość tę potwierdza *Schles. Ztg.*, która jednak dodaje, że zebranie akademików niemieckich celem ukonstytuowania akademickiego towarzystwa antipolskiego odbyło się we środę w sali hotelu „König von Ungarn.“ Nie powiada atoli, jak liczne było to zebranie.

Na wczorajszem posiedzeniu włoskiej Izby posłów interpelował dep. Imbriani z powodu pobytu poselstwa abisyńskiego w Petersburgu, przez co interesa Włoch są zagrożone. Interpelacya ta jednak na nic się nie przyda, Rosya bowiem nigdy nie uznała traktatu, mocą którego Menelik oddał się pod dyplomatyczną kuratelę Włoch.

Serbski konsul w Skoplu (w Starej Serbii) Stankowicz, został odwołany i spensyonowany z powodu, że się okazał niezdolny w obec zajść w Macedonii.

Rada państwa.

(Telegramy Gaz. Nar.)

Wiedeń d. 13. lipca.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów zakończono obrady nad etatem ministersterstwa oświaty. W toku faktycznych sprostowań przyszło do ostrzejszej wymiany słów między poszczególnymi mowcami.

Nad petycyą związku Komenskyego o subwencyę dla szkół ludowych z językiem wykładowym czeskim w Wiedniu, nad którą onegdaj rozpoczęto obrady, przeszła Izba na wniosek większości komisyi budżetowej do porządku dziennego.

Następnie uchwaliła Izba w drugiem trzeciem czytaniu projekt ustawy o czasowem uwolnieniu od podatku domowo-czynszowego przebudowli, dokonanych w Przemyślu dla celów zdrowotnych i komunikacyjnych.

W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia rozpoczęła Izba posłów dyskusyę nad budżetem ministerstwa skarbu i uchwalono tytuły: „Właściwe wydatki państwa“, „Zarząd kas“, „Budynki rządowe“ i „Mennice“. W czasie rozpraw zabierał głos także minister skarbu Boem.

Wiedeń d. 13. lipca.

Na wieczornem wczorajszem posiedzeniu Izba posłów prowadziła dalej obrady nad procedurą cywilną. Wkrótce jednak musiał prezydent zamknąć posiedzenie z powodu braku dostatecznego kompletu posłów.

Wiedeń d. 13. lipca.

P. Ferjancic jako zastępca przewodniczącego klubu południowych Słoweńców wysłał do Hohenwarta pismo, w którem oświadcza, że klub Słoweńców z powodu dodatniego zachowania się konserwatystów w sprawie cyllejskiej, postanowił wejść w najściślejsze stosunki z klubem Hohenwarta i wyraził nadzieję, że przy pomocy klubu Hohenwarta wewnętrzna sytuacya polityczna będzie mogła być utrwaloną.

Wiedeń d. 13. lipca.

Rada gminna Leoben uchwaliła rezolucyę wyrażającą nadzieję, że niemieccy posłowie z powodu uchwalenia pozycyi cyllejskiej głosować będą w trzeciem czytaniu p r z e c i w budżetowi.

Koło polskie

(Telegr. „Gaz. Nar.“)

Wiedeń d. 13. lipca.

Przed posiedzeniem Izby posłów odbyło Koło polskie posiedzenie, na którem najpierw załatwiono cały szereg petycyj.

Następnie prez. Zaleski przedłożył memorandum galic. Wydziału krajowego w sprawie budowy dróg, które to memorandum niestety — zwyczajem Wydziału krajowego — zapóźno nadesłane zostało, gdyż budżet ministerstwa spraw wewnętrznych jest już załatwiony. Prez. Zaleski jednak oświadczył, że memorandum to doręczy ministrowi spraw wewnętrznych z prośbą, aby o ile możności uwzględnił je w r. 1896.

Przystąpiono następnie do dyskusy nad budżetem ministerstwa skarbu. Po mowie sprawozdawcy p. K o z ł o w s k i e g o, kilku posłów przedkładało rozmaite życzenia, a między nimi p. W i e l o w i e y s k i w sprawie soli bydlęcej, a p. D a w i d A b r a h a m o w i c z w sprawie podatku gruntowego.

Następnie kilku posłów, a między nimi i sprawozdawca p. K o z ł o w s k i podnosili sprawę przywileju Banku austro-węgierskiego i monopolu spirytusowego.

P. P i n i ń s k i domagał się zniżenia należytości przenośnej przy zmianie własności gruntów włościańskich.

Mowcami w plenum wybrano pp. W i e l o w i e y s k i e g o i W e i g l a.

W końcu posiedzenia na wniosek p. K o z ł o w s k i e g o, postanowiono wysłać do kardynała L e d ó c h o w s k i e g o telegram gratulacyjny z powodu jego jubileuszu.

TELEGRAMY.

Wiedeń d. 13. lipca.

Fremdenblatt zaprzecza doniesieniu, jakoby hr. Kielmansegg miał zamiar tymi dniami pojechać na dwór cesarski do Ischlu i prosić o upoważnienie do zniesienia stanu wyjątkowego w Pradze.

Wiedeń d. 13 lipca.

Wczoraj zwołali znowu liberali zgromadzenie przedwyborcze dla wyborów do Rady gminnej. Na zgromadzeniu przeszło do czynnej kłótni między liberałami i antysemitami i dopiero przywołana policya zaprowadziła porządek.

Wiedeń d. 13. lipca.

Siedmdziesięcioletni starzec Suchovaty, oskarżony o zamordowanie swej gospodyni, uznany został winnym zabójstwa i skazany na sześć lat więzienia.

Petersburg d. 13. lipca.

Bułgarski metropolita Klemens wyjeżdża w środę do Peterhofu.

Petersburg d. 13 lipca.

Kilka gmin powiatu tobolskiego (na Sybirze) postanowiło było nie dawać koncesyj na wyszynk wódki, tylko prowadzić go na własny rachunek. Już w pierwszym roku okazał się piękny czysty zysk, który rozdzielono na założenie małego banku gminnego i na bibliotekę publiczną.

Sofia d. 14. lipca.

Pod Maleszkowo w Macedonii przyszło do walki między trzema bandami powstańczemi a wojskami tureckiemi.

Berlin d. 13. lipca.

Wedle depesz nadesłanych tu z Petersburga, negus abisyński pragnie utworzenia stałej misyi abisyńskiej w Petersburgu. Rosya zaś ze swej strony zamianuje stałego swego reprezentanta dla Abisynii.

Paryż d. 13. lipca.

W Izbie deputowanych toczyła się wczoraj debata nad interpelacyą Gobleta w sprawie listu, który arcybiskup Cambrai wystósował do ministra oświaty Poincare. Minister bowiem prosił arcybiskupa o powstrzymanie duchownych z jego dyecezyi od wydawania manifestów przeciw ustawie o dodatkowym podatku od klasztorów. Izba wyraziła wotum zaufania rządowi a wniosek Gobleta o przejście nad tą tą sprawą do porządku dziennego, odrzucono.

Ateny d. 13. lipca.

Dziś odbył się w Atenach pojedynek między ministrem wojny a deputowanym pułkownikiem Vassialidésem. Obaj zapaśnicy strzelali do siebie po dwa razy ale bez skutku.

Rzym d. 13. lipca.

Giornale di Roma donosi, że między papierami po zamordowanym niedawno deputowanym hr. Ferrari znaleziono wielki plik listów przewódzców stronniotwa radykalnego i republikańskiego, którzy tego wpływowego parlamentarzystę i dawniej podsekretarza stanu o różne łaski upraszali, a za to swój wpływ polityczny w Romanii na jego usługi ofiarowali. Tymczasem jednak ci ludzie potajemnie intrygowali przeciw Ferraremu, niebezpieczną w Romanii (okolice Bolonii) namiętność tłumów przeciw niemu podżegali, i tym sposobem pośrednio do jego zamordowania się przyczynili. Syn Ferrariego, oficer jazdy, przybyły z Afryki, zamierza te listy ogłosić; byłoby to więc z kolei skompromitowanie skrajnej lewicy.

Konstantynopol 13 lipca.

W sprawie armeńskiej nastąpił zastój z powodu, że ambasador angielski nie otrzymał jeszcze dalszych instrukcyj.

Londyn d. 13. lipca.

Wczoraj rozpoczęły się wybory do Izby niższej. Dotąd wybrano 30 unionistów, 3 liberałów i 3 Irlandczyków. Żaden z wybranych wczoraj deputowanych nie miał kontrkandydata.

Londyn 13 lipca.

Dyplomatyczny doradca Chin Forter (Amerykanin) wrócił z Japonii do Pekinu. Oświadcza on, że zawarty w Szimonoseki pokój będzie trwałym, jeżeli mocarstwa europejskie mięszać się przestaną.

Waszyngton d. 13 lipca.

Poseł Stanów Zjedn. w Japonii otrzymał wiadomość, że koreański minister spraw wewn. Yong Hyo umknął, oskarżony o zdradę stanu. (Z Jokohamy donoszą, że japoński minister hr. Inouye wraca natychmiast do Korei, ponieważ znowu górę wzięło stronnictwo królowej, która pragnie obalić zaprowadzone przez Japończyków reformy).

Dział ekonomiczny.

— **Zamknięcie przystanku** osobowego Borysław strażnica Nr. 10 a. W skutek utrudnień ruchu w stacyi Borysław, zastanawia się począwszy od 15. b. m. wszystkie jazdy pociągów mięszanych z Borysławia do strażnicy nr. 10 a i napowrót. Od tego dnia kursować będą wszystkie pociągi mięszane tylko do i od głównego dworca w Borysławiu.

— **Petersburg** d. 11. lipca. Dziennik urzędowy donosi: W skutek czynionych za granicą zarządzeń ku popieraniu przemysłu cukrowniczego i na prośbę cukrowników rosyjskich, odbyła się specyalna konferencya, która orzekła, iż byłoby pożądane, tak w interesie konsumentów cukru, jak i producentów, zapobiedz zbytniemu podrożeniu cukru wewnątrz Rosyi, tudzież nadmiernemu produkowaniu cukru. Zarazem uznano za konieczne, przedewszystkiem zaprowadzić zarządzenie co do utworzenia rezerwy cukru i ustanowienia maksymalnej ceny cukru wewnątrz Rosyi. Odnośny ukaz carski ogłoszono wczoraj. Reszta zamierzonych zarządzeń będzie Radzie stanu na przyszłej kadencyi przedłożoną.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 13. lipca 1895.

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika od 200 zł. m. k. 223·— do 226·—. Kolej Lwow.-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 324·— do 327·—, Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 440·— do —·—. Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a. 210·— do —·—. Akcye garbarni Rzeszowskiej po 100 zł. 200·— do 203·—.

Listy zastawne na 100 zł.: Banku hipot. ga 5% los. w 40 lat. —·— do —·—. 5% z 10% prem. 110·30 do 111·—. 4½% los. w 50 lat. 100·60 do 101·30. Banku krajowego 4½% los. w 51 lat. 101·— do 101·70. Banku krajowego 4% los. w 57 lat. 98·— do 98·70. Towarz. kredyt. gal. ziemsk. 4% (I. emisya) 98·50 do 99·20. 4% los w 41½ lat. 98·20 do 98·90. 4% los. w 56-latach 98·20 do 98·90. 4½% los. w 52 lat. —·— do —·—.

Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% 98·50 do 99·20. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 102·50 do —·—. Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·20 do 102·90. Pożyczka krajowa 6% w. a. 105.— do —·—. 4½% 100·60 do 101·30. 4% z roku 1891 98·10 do 98·80. 4% po 200 koron = 100 zł. w. a. z roku 1893 98·10 do 98·80.

Losy: Losy miasta Krakowa 26·50 do 28·50 Losy miasta Stanisławowa 43·— do —·—.

Monety. Dukat cesarski 5·65 do 5·75. Napoleondor 9·58 do 9·68. Półimperyał 10·— do —·— Rubel rosyjski srebrny 1·27·— do 1·37·—. Rubel rosyjski papierowy 1·29·50 do 1·30·50. 100 marek niemieckich 59·10 do 59·60.

Wiedeń d. 13. lipca

(Telegram *Gaz. Nar.*)

Po zamknięciu giełdy południowej notowano. Kredyty 408·—, węgierski bank kredytowy 491·50, anglobank 177·25, länderbank 284·70, koleje państwowe 439·—, lombardy 112·62, elbetha 300·12, akcye tytoniowe 237·56, alpiny 96·70, renta majowa 101·25, węg. renta złota —·— węgierska renta koronna —·—, austr. renta koronna 100·15, losy tureckie 82·30, unionbank 358·—, marki —·—, ruble —·—.

Berlin d. 13. lipca.

(Telegram *Gaz. Nar.*)

Wczoraj wieczorem notowano na giełdzie: kredyty 253·25 (407·93), lombardy 47·60 (112·72), węgierska renta złota 104·30 (123·87), węg. renta koronna —·— (—·—). Cyfry podane w nawiasie (—) oznaczają porównawczy kurs wiedeński tz. *Wiener-Parität.*

Frankfurt d. 13. lipca.

(Telegram *Gaz. Nar*).

Wczorajsza giełda wieczorna: Kredyty 342·02 (407·56), lombardy —·— (—.—), węg. renta złota —·— (—·—), węgierska renta koronowa —.— (—·—).

Przyjechali do Lwowa

dnia 13. lipca.

Hotel Europejski. E. Sirko z Ładyczyna, Th. Markow z Jaworowa, J. Ross ze Stanesti, J. Siemaszko z Leszczenia, E. Hradetzky z Wiednia, M. Karpiński z Krakowa, M. Lewandowski z Rykliniec.

Stan powietrza. Wczoraj był deszcz chwilowy około godz. 5 po południu.

Barometr opada.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 12tej godzinie w południe 756·0 mm.

Prognoza na dobę dnia 14 lipca br. (od północy do północy). Wiatr będzie co do kierunku przeważnie zachodni o średniej prędkości około 5·0 m/sek.

Średnia temperatura doby około 20·0°C, niebo będzie zmienne, — a względna wilgotność powietrza będzie około 70%.

Opad, deszcz chwilowy.

Dziś dnia 14 lipca: Bonawentury. — Położ. Ryzy.

Ruch pociągów

pomieszczamy na ostatniej stronicy *Gazety Narodowej.*

Nadesłane.

(Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada.)

Na sprzedaż.

Majątek ziemski w obszarze 1343 m. w powiecie jaworowskim położony, z pałacem, oranżeryą, parkiem, dwoma gorzelniami, wołownią i 2 stawami zarybionymi. Pożyczka Banku krajowego 66.000 złr. Cena 200.000 złr.

Majątek ziemski, pow. Monasterzyska, 3 klm. od stacyi kolejowej, 730 m. obszaru czarnoziem. Pożyczka hipoteczna 58.000 złr. Cena 140.000 złr.

Majątek ziemski w obszarze 100 m. w powiecie Kamionka Strumiłowa, 2 kilometry od stacyi kolei żelaznej, z nowymi budynkami mieszkalnymi i gospodarskimi. Cena 35.000 złr. wraz z zasiewami.

Folwark od Żółkwi 4 kilometry, poczta i stacya kolei w miejscu, 40 m. obszaru czarnoziem. Cena bez inwentarza 20.000 złr. Inwentarz osobno do nabycia.

Majątek ziemski przy drugiej stacyi kolejowej od Lwowa, 197 morgów, z tego łąk 26 m., lasu 8 m., z inwentarzem żywym i martwym do sprzedania lub wydzierżawienia. Cena sprzedaży 52.000 złr. Dług hipoteczny 12.500 złr.

Kamienica I. piątrowa na przedmieściu gródeckiem, bardzo rentowna, obciążona długiem hipotecznym Kasy oszczędności złr 5.800. Cena 20.000 złr.

Kamienica 2 piątrowa przy pryncypalnej ulicy położona, dobrze utrzymana, przynosząca przeszło 8% obciążona długiem hipotecznym w kwocie 25.000 zł. Cena 50.000 zł.

Bliższych wiadomości udzieli kancelarya adwokacka **Dr. Wincentego Bałabana i Dr. Aleksandra Vogla**, we Lwowie, przy ul. Kopernika l. 7. I, piętro.

Pośrednictwo wykluczone.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. maja 1895 (czas środkowo-europejski).

Do Lwowa przychodzą:	Pociągi pospieszne			Pociągi osobowe		
Z Berlina	1·22	5·10	—	7·—	9·06	9·—
Z Krakowa (Wrocławia i Wiednia)	1·22	8·40	5·10	7·—	9·06	9·—
Z Warszawy	5·10	—	—	—	9·06	9·—
Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów (od 1. czerwca włącznie do 30. września)	—	—	—	—	—	9·—
Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów lub Rzeszów (od 25. czerwca włącznie do 15. września)	5·10					
Z Muszyny-Krynicy i Mszany dolnej przez Tarnów	—	—	—	—	9·06	—
Z Chabówki przez Tarnów lub Rzeszów	5·10	1·22	—	—	—	—
Z Rozwadowa i Nadbrzezia	—	—	—	7·—	—	—
Z Rawy Ruskiej przez Jarosław	—	1·22	—	—	9·06	—
Z Mezö-Laborcz (Peszta, Miskolcza) przez Przemyśl	—	—	—	—	—	—
Z Chabówki przez Przemyśl	—	1·22	—	—	—	—
Z Now. Zagórza przez Przemyśl	—	1·22	—	—	—	—
Z Chyrowa przez Przemyśl	—	1·22	—	7·—	—	9·—
Z Ławocznego (Peszt, Miskolcz, Munk.)	—	—	—	12·05	8·10	—
Z Hrebenowa (od 10. czerwca do 31. sier.)	—	—	—	—	—	1·42
Ze Skolego i Stryja	—	—	—	12·05	8·10	1·42
Z Chyrowa i Stanisławowa przez Stryj	—	—	—	12·05	8·10	1·42
Z Suczawy, Husiatyna, Woronienki, Peczeniżyna, Berhometu, Czudyna, Radowiec, Kimpolunga, Bukaresztu i Jass	9·50	—	—	—	—	—
Z Suczawy, Czortkowa, Woronienki, Kałusza, Słobody rung., Bukaresztu i Jass	—	—	—	1·32	—	—
Z Suczawy, Radowiec, Berhometu i Czudyna (każdego poniedziałku), Sopowa	—	—	—	6·17	—	—
Z Suczawy, Husiatyna, Kałusza, Nowosielicy, Radowiec, Kimpolungu, Jass i Bukaresztu	—	—	—	7·37	—	—
Z Sokala i Jarosławia przez Rawę ruską	—	—	—	8·—	4·40	—
Z Bełzca	—	—	—	—	4·40	—
Z Podwołoczysk i Brodów na dworzec Podzamcze	2·09	9·44	—	8·02	4·33	—
Z Podwołoczysk i Brodów na dworzec główny	2·25	10·—	—	8·25	5·—	—
Z Brzuchowic (od 12. maja do 10. września włącznie	—	—	—	8·25	—	—
Ze Lwowa odchodzą:						
Do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina	8·40	2·50	11·—	4·55	10·25	6·45
Do Warszawy	—	—	11·—	4·55	—	6·45
Do Muszyny-Krynicy przez Tarnów (tylko od 1. czerwca do 30. września)	—	—	—	—	—	6·45
Do Muszyny-Krynicy przez Tarnów	8·40	—	11·—	4·55	—	—
Do Chabówki przez Tarnów	—	—	11·—	—	—	—
Do Muszyny-Krynicy przez Rzeszów	—	—	11·—	—	—	—
Do Chabówki przez Rzeszów	—	—	11·—	—	10·05	—
Do Rozwadowa i Nadbrzezia	8·40	—	11·—	4·55	—	—
Do Rawy ruskiej przez Jarosław	—	2·50	—	4·55	—	—
Do Mezö Laborcz (Peszta, Miskolcza) przez Przemyśl	—	—	—	4·55	6·45	—
Do Nowego Zagórza przez Przemyśl	—	—	—	4·55	10·25	6·45
Do Chabówki przez Przemyśl	—	—	—	4·55	10·25	—
Do Chyrowa przez Przemyśl	—	2·10	—	4·55	10·25	6·45
Do Ławocznego (Munkacza, Miskolcza, Pesztu)	—	—	—	5·25	7·38	—
Do Hrebenowa (tylko od 10. czerwca do do 31. sierpnia włącznie)	—	—	—	—	9·33	—
Do Skolego i Stryja	—	—	—	5·25	9·33	3·—
Do Stanisławowa i Chyrowa przez Stryj	—	—	—	—	9·33	7·38
Do Chyrowa przez Stryj	—	—	—	5·25	—	—
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Husiatyna, Woronienki, Peczeniżyna, Berhometu, Czudyna, Radowiec, Kimpolunga	6·15	—	—	—	—	—
Do Suczawy, Słobody rung., Czudyna i Berhomethu (co poniedziałku), Radowiec	—	—	—	—	10·35	—
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Czortkowa, Kałusza, Woronienki, Kimpolunga	—	—	—	—	2·40	—
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Husiatyna, Kałusza, Nowosielicy, Radowiec	—	—	—	—	10·30	—
Do Sokala i Jarosławia przez Rawę ruską	—	—	—	9·15	7·10	—
Do Bełzca	—	—	—	9·15	—	—
Do Podwołoczysk i Brodów z Podzamcza	—	2·10	6·—	—	10·14	10·44
Do Podwołoczysk i Brodów z głównego dworca	—	1·56	5·45	—	9·50	10·20
Do Brzuchowic (od 12. maja do 10. września) w dnie powszednie	—	—	—	3·20	—	—
Do Brzuchowic (od 12. maja do 10. września) co niedzieli i święta	—	—	—	2·26	—	—
Do Zimnej wody (od 12. maja do 10. wrz.)	—	—	—	3·45	—	—

Uwaga: Godziny drukowane grubemi liczbami oznaczają porę nocną od 6. wieczorem do godz. 5 min. 59 rano.

Czas środkowo-europejski różni się od lwowskiego o 36 minut. Godzina 12 czas środkowo-europejski = godz. 12·36 podług zegara lwowskiego.

W biurze informacyjnem c. k. austr. kolei państwowych we Lwowie, ul. Trzeciego Maja l. 3 (hotel Imperial), jest sprzedaż biletów strefowych, okrężnych, dowolnie zestawianych, zeszytów do jazdy, taryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowym. Informacye w sprawach taryfowych i przewozowych.

Wydział krajowy. 6999

L. 45015.

Ogłoszenie konkursu.

W celu nadania posady urzędnika fachowego dla spraw rolniczych przy Wydziale krajowym Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem ogłasza się niniejszem konkurs.

Z posadą tą połączona jest płaca w rocznej kwocie 1500 złr. i dodatek aktywalny w rocznej kwocie 300 złr. w. a. tudzież prawo do trzech dodatków pięcioletnich po 200 złr. w. a. w granicach oznaczonych w §. 4 uchwały Wysokiego Sejmu z dnia 3. stycznia 1874.

Od kandydatów na tę posadę wymaga się wszechstronnego naukowego wykształcenia w zawodzie rolniczym nabytego w szkołach rolniczych, dłuższej praktyki gospodarczej w kraju i biegłości w piórze, przyczem też pożądaną jest znajomość obcych języków.

Posada ta będzie obsadzona prowizorycznie na jeden rok.

Podania należy wnosić najdalej do dnia **31. sierpnia 1895** do Wydziału krajowego, a to jeżeli kandydat pozostaje w służbie publicznej za pośrednictwem przełożonej jego władzy.

Do podań należy załączyć:

1. metrykę urodzenia;

2 świadectwa z ukończonych studyów ogólnych, a specyalnie rolniczych w wyższej szkole rolniczej w Dublanach, albo w której z akademij rolniczych, dowody gospodarczej praktyki, tudzież ewentualnie literackie prace kandydata z zakresu rolnictwa;

3 opis dotychczasowego biegu życia.

Zarazem winien kandydat oświadczyć, czyli i z którym urzędnikiem krajowym jest spokrewniony, lub spowinowacony i w jakim stopniu.

Lwów, dnia 9. lipca 1895. *Grott.*

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki. **Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.**